

# GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 40 (974) 5 października 1989 r. Cena 20 zł

## W NUMERZE:

● NOWY ROK W KULTURZE ● RACJONALIZATOR — WYMIERAJĄCY GATUNEK? ● PROPOZYCJA DO ZASTANOWIENIA ● JAK WYPOCZYWALIŚMY ● ROZRÓBA W „ISKRZE” ● AFRO BRASIL W ŚWIDNIKU ● KALEJDOSKOP SPORTOWY ● INFORMATOR ●

## Racjonalizator wymierający gatunek?

„Klub Techniki i Racjonalizacji w porozumieniu z dyrekcją WSK, w dążeniu do upowszechnienia ruchu racjonalizatorskiego wśród załogi przedsiębiorstwa, ogłaszają konkurs racjonalizatorski”.

Przedmiotem konkursu winny być zgłaszane nowe projekty racjonalizatorskie zmierzające do obniżki pracochłonności, materiałochłonności produkowanych wyrobów, zmniejszenia zużycia energii elektrycznej, paliw, a także zwiększenie stopnia wykorzystywania maszyn, agregatów, stanowisk pracy, usprawnień organizacyjno-technicznych, związanych z działalnością przedsiębiorstwa...

Takiej mniej więcej treści plakaty możemy zobaczyć na terenie Wytwórni cztery razy w roku. Konkurs trwa zwykle miesiąc, a jego siłą napędową jest grupa pracowników WSK działająca w Klubie Techniki i Racjonalizacji.

Największą popularnością organizowanych już od 15 lat konkursów, cieszą się wlotematyczne i krótkie — właśnie miesięczne, na przykład w grudniu ubiegłego roku było prawie 200 zgłoszeń. W czołówce racjonalizatorów jest dział głównego technologa — TT. Jego pracownicy mają najlepsze doświadczenia, nologii, są organizatorami całości produkcji. U nich też skupia się większość problemów technicznych w zakresie technologii i konstrukcji.

Z wydziałów produkcyjnych wyróżniają się W-540 — w każdej edycji bierze udział 2-3 wydzia-

lowych racjonalizatorów; W-300 — sprzyja temu stosunkowo stabilna produkcja, zamówienia są na względnie stałym poziomie.

Projekty racjonalizatorskie zgłasza się do działu wynalazczości — TW, skąd po zarejestrowaniu wdrażają do odpowiedzialności służb w celu zaopiniowania, na przykład jeżeli projekt dotyczy kuźni, wniosek wysyłany jest do sekcji kuźniczej w dziale głównego metalurga. Użytkowanie pozytywnych ocen powoduje skierowanie do realizacji.

— Mój dział nie wyrokuję i nie orzeka o losach projektu — zastrzeżenie bierze udział 2-3 wydzia-

(Dokończenie na str. 2)

ROZMOWA Z MARKIEM SĘKOWSKIM — PRZEW. ZZ Z SMP

## Inny związek, inne metody

● W środowisku robotniczym ZSMP jest organizacją monopolistyczną. Niestety monopol często prowadzi do skostnienia, braku reakcji na wezwania teraźniejszych.

— Z pewnością tak. Każdy brak konkurencji wywołuje uczucie samozadowolenia, uspokaja, utrudniając tym samym krytyczny odbiór rzeczywistości. Niewątpliwie wpływ na taki, a nie inny charakter organizacji, jej oblicze oraz metody działania miały uwarunkowania polityczne w kraju. Nie tylko ZSMP pracował stylem ocenianym dzisiaj jako anachronizm. Wydaje mi się, że pewnym antidotum, na jednorodność, w przypadku tej organizacji, była wielośrodowiskowość jej funkcjonowania. Różne potrzeby członków, inność środowisk w których się obracają miały niezaprzeczalny wpływ na różnice opinii.

● Błędy są po to, by je naprawiać, szczególnie wtedy kiedy jeszcze można to zrobić.

— Człowiek, który nie nie robi nie popełnia błędów, chyba, że błędem jest nie robienie. Uważam, że duży wpływ na brak elastyczności w działaniu ZSMP miał jego monopolistyczny charakter oraz masowość. Obecnie tylko konkurencja, ciągła walka o ludzi, ich poparcie a także większe zaangażowanie może związek odrodzić. Potrzebna jest weryfikacja osób,

które znalazły się tu przez przypadek. Siłą organizacji polega przecież na sile i aktywności jej członków.

● Odnosi się wrażenie, że Zarząd Główny ZSMP a w ślad za nim także niższe instancje, chowają głowę w piasek, czekając na rozwój wypadków.

— Nie zamierzam bronić zaangażowania ani też decyzji Zarządu Głównego gdyż jest to faktycznie postawa wyczekująca. Myślę że podobnie jak inne organizacje i stowarzyszenia ZSMP czeka na ustawę Sejmu, która określi jej działalność. Niestety wielu ludzi nie może zrozumieć potrzeby wypracowania wniosków z błędów przeszłości, przedstawienia się na nowy tok pracy.

● Kierując organizacją zakładową, która liczy wielu członków. Z pewnością rozmowy z tymi ludźmi przyniosą bogaty i bardzo prawdziwy materiał do przemyślenia. W dobie, kiedy centralne sterowanie jest przeżytkiem, wyłania się szansa wypracowania właśnie tutaj optymalnego programu działania.

— Generalnie rozmowy te są odzwierciedleniem otaczającej nas rzeczywistości, a więc dotyczą braków w zaopatrzeniu, problemów mieszkaniowych, niepewności jutra. Czynnymi przyrmiarki do zmian bez których, naszym zdaniem, niemożliwe będzie dalsze działanie,

a właściwie reaktywowanie organizacji. Podstawowym posunięciem powinna być weryfikacja, która definitywnie szale jakości i liczebności przechylili na korzyść tej pierwszej. Będzie to może nie popularne ale konieczne rozwiązanie. Poprzez rozszerzenie kół zainteresowań przagniemy głębiej dotrzeć do naszych członków. Indywidualizacja i wyodrębnienie osobowości to najlepsze przesłanki do uaktywnienia całego związku.

● Coraz częściej słyszy się o nurcie, który sam siebie określa nazwą Lewicy ZSMP. Kim w takim razie wy jesteście?

— Nazwa może być różna, to nie ona decyduje o charakterze czy odcieniu danej organizacji. Myślę, że do pytania będę mógł się ustosunkować w momencie, kiedy Lewica ogłosi swój program. Nie punkty, wytykające błędów ZSMP, a własną opcję określającą miejsce działania oraz metody prowadzenia tej działalności.

● Samofinansowanie i działalność gospodarza to obecnie być albo nie być dla wielu organizacji.

— Na razie nasze wysiłki w tym zakresie idą dwutorowo. Po pierwsze zamierzamy uczynić „Iskrę” klubem dochodowym i to nie za sprawą cen a przede wszystkim konkretnej oferty kulturalnej. Po drugie pragniemy prowadzić działalność turystyczną. Chcemy zająć się usługami i organizacją ruchu turystycznego. Mam nadzieję, że zadanie to ułatwią nam wieloletnie kontakty z sąsiadami.

● Zadani jest mnóstwo, wypada więc podjąć brzemię i zacząć od podstaw budowę tego co kiedyś zostało zatraczone.

ab

## ROZRÓBA W „ISKRZE”

Ten sobotni wieczór w „Iskrze” miał być taki jak inne.

23 września, już o dwudziestej klub miał komplet gości. Przytulne wnętrza, bar, dobra muzyka przyciągają młodzież nie tylko ze Świdnika. Tak było i tym razem. Na sali oprócz stałych bywalców, pojawiło się kilka nowych twarzy. Wśród nich zawodnicy klubu bokserkiego „Broń” z Radomia, ich obecność nikogo nie dziwiła. Obiekty rokrocznie goszczą sportowców z różnych klubów z całej Polski, którzy właśnie tutaj szlifują swoją formę. Młodość na swoje prawa, więc po trudach całodziennego treningu grupa mężczyzn postanowiła spędzić wieczór w gronie rówieśników.

„Iskra” jest klubem spokojnym, rzadko kiedy zdarzają się jakieś incydenty, a jeżeli już dochodzi do śpięć szybko rozładują je „brankarze”.

Zabawa rozkręcała się powoli, widać było, że towarzystwo, zgodnie zresztą z tradycją tego typu imprez, ruszy na parkiet nieco

później. Niczym nie zakłócona harmonia trwała do północy. W pewnym momencie, zupełnie nieoczekiwanie na sali wybuchła panika. Ludzie rzucili się do bezładnie ucieczki, szukali schronienia na scenie i w ubikacjach. Połączony budowany młodzieńczo, rycząc jak dzika bestia, zmiatał z nóg wszystkich, którzy znaleźli się w zasięgu jego ramion. Jego kompani nie oszczędzali nikogo, także dziewczęcy. W powietrzu znalazły się stoliki i puły. Leciały szklanki, butelki i popielniczki. By nie splamić się krwią pobitych, bohaterowie zdjęli koszulki. To był amok, opętanie, ogromna siła zła i niszczenia. Ci którym nie udało się uciec leżeli półprzytomni na parkiecie. Napastwicz nie oszczędzali ich nawet w takiej sytuacji kończą kończyli nierówne starcie.

Poobijane, przerażone twarze. Wezwani do klubu milicjanci zobaczyli pobojowisko jakiego do tej pory nie oglądali. Przerwali (Dokończenie na str. 4)

## Nocne bieganie

5 października, o godzinie 19.00 — już po raz trzeci odbędzie się nocny bieg ulicami Świdnika. W tym roku zbiegnie się on z obchodami 35-lecia istnienia miasta, a oprócz mieszkańców weźmie w nim udział dwunastu biegaczy z ZSRR. Trasę biegu wytyczają ulice: Sławińskiego, Kosynierów, Racławicka, Aleja Gomułki, Dworcowa, Kosynierów, Świerczewskiego, 1 Maja. Meta — na Placu XXV-lecia PRL a zawodnicy wystartują w czterech kategoriach wiekowych:

— młodzików (13-15 lat)

— juniorów młodszych (16-17 lat)  
— juniorów (18-19 lat)  
— seniorów (urodzeni przed 1979 r.)

Organizatorzy imprezy: Zarząd Miejski ZSMP oraz Wydział Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego — zapewniają dla uczestników wiele atrakcyjnych nagród i ciepły posiłek na mecie.

Miejmy więc nadzieję, że tak jak i w latach poprzednich — chętnych do wzięcia udziału w nocnym bieganiu nie zabraknie. (man)

## Nowy rok w kulturze

Tradycyjnie już wreszcie to początek nowego roku kulturalno-oświatowego. Zainaugurowało go kilka dni temu spotkanie działaczy kultury, instruktorów,

ludzi społecznie zajmujących się tą dziedziną życia.

Z czym wkraczamy w nowy sezon? Na pewno z wieloma problemami — nierozwikłany konflikt w Zakładowym Domu Kultury; niewesołe echa sobotniej dyskoteki w „Iskrze”, podczas której pijani sportowcy (już samo zestawienie tych słów szkuduje) zdemolowali klub, pobili dotkliwie parę osób; zahamowanie w sploty dokumentacji technicznej nowo budowanego domu kultury, stawiające pod znakiem zapytania jego terminowe ukończenie.

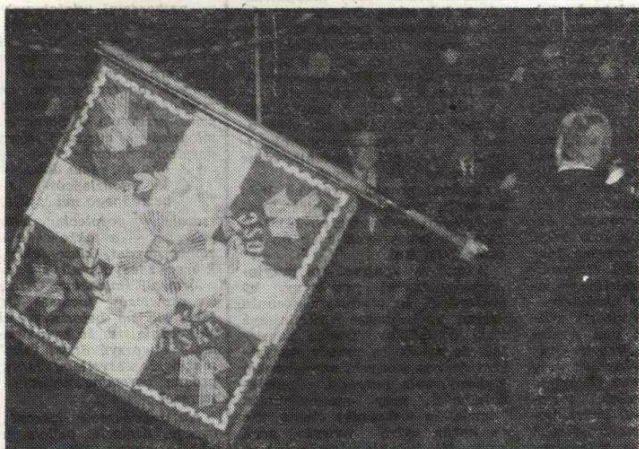
Tych drażliwych spraw akurat nie poruszano na środowowym spotkaniu, choć padło wiele słów na temat braku funduszy, szczupłości bazy lokalowej placówek kultury czy wreszcie obojętności ludzkiej, o którą rozbijają się najczęściej wszelkie próby zainteresowania świdniczan czymś innym niż działka i program telewizyjny. Ale w pamięci utkwiły mi najbardziej dwie wypowiedzi. Ta pierwsza nawołująca do wyjścia z przygotowywanymi

programami na zewnątrz, do ludzi, na przykład wystawa prac malarskich lub fotograficznych w kinie i klubach młodzieżowych czy koncerty orkiestry dętej, zespołów tanecznych w niedzielne popołudnia. Tylko, że wymagałoby to współpracy wszystkich placówek, co nie udawało się do tej pory i nie wiadomo czy w ogóle jest możliwe w Świdniku.

Drugi głos zawierał również oczywiste racje. Skoro już nie da się nauczyć korzystania z dóbr kultury średniego pokolenia, skupmy się na dzieciach. Im jeszcze można (i koniecznie trzeba) wyrobić nawyki uczestniczenia w kulturze.

Na zakończenie nie zabrakło jednak optymistycznego akcentu. Do końca roku zostanie podzielona nadwyżka budżetowa miasta i przewodniczący MRN obiecał pamiętać o zgłaszanych na spotkaniu potrzebach.

(dan)



Uroczystość wręczenia sztandaru organizacji Związku Inwalidów Wojennych. Fot. T. Wolski



# RACJONALIZATOR - WYMARŁY GATUNEK?

(Dokończenie ze str. 1)  
ga sobie ZBIGNIEW GAWSKI — kierownik TW. Ma tylko za zadanie uruchomić obieg projektu, by zapewnić zapoinowanie, skonfrontować wszystkie opinie, wreszcie zweryfikować jego zgodność z przepisami. Oceny bowiem mogą być pozytywne, a sam pomysł może się nie kwalifikować jako projekt racjonalizatorski. Natomiast ocena w sensie słusznosci, przydatności technicznej, opłacalności powinna płynąć z opinii i na ogół tak się dzieje, czasami jednak są one dość powierzchowne i wtedy rola komórki weryfikacyjnej, jako tej nadającej bieg całej sprawie, polega na wymuszeniu brakujących danych. Jeżeli dysponujemy odpowiednimi materiałami sami uzupełniamy te luki.

Rola tego działu nie jest rozstrzygająca, a raczej kompletująca i sumująca oceny. Gdy są zgodne, uprawniają do tego by projekt wstępnie kwalifikować do przyjęcia, nadać mu kolejną fazę obiegu, już realizacyjną, na przykład wykonanie dokumentacji, prób. Ogólnie mówiąc jest to faza bezpośredniego wdrożenia lub tego wszystkiego co musi nastąpić przed wejściem na warsztat seryjnej produkcji.

Jeśli opinie są rozbieżne lub negatywne, to wtedy dział ma obowiązek kierować taki projekt na posiedzenie komisji wyznaczalności, z powiadomieniem twórcy. Komisja odbywa około 50 posiedzeń rocznie, a na każdym z nich ocenia 10-15 wniosków. Niektóre rozpatrywane są 2-3-krotnie, gdyż zdarza się, że racjonalizator zaproponuje zupełnie nowe elementy.

Bieżący rok, biorąc pod uwagę liczbę zgłoszonych projektów, należy do bardzo słabych. Koniec września zamknął się 260 wnioskami. Przed rokiem było ich 450. Spadek zainteresowania racjonalizacją daje się obserwować w całym kraju. Główna przyczyna tkwi w pewnością w niskich zachętach materialnych stosowanych w ruchu racjonalizatorskim. Twórcy mający gotowe pomysły, czekają aż się sytuacja unormuje. W styczniu zmieniły się wprawdzie przepisy określające wynagrodzenie za wdrażane projekty i przez pierwsze tygodnie były nawet bardzo korzystne, niestety dzisiaj, przy tak galopującej inflacji już tak dobrze nie jest. Wynagrodzenie powiązane bowiem z minimalną płacą krajową, a ponieważ od lipca podwyższono jej wysokość więc i pieniądze otrzymywane przez twórców powinny być też wyższe. Nie jest to możliwe, gdyż w przepisach określających wy-

sokość wynagrodzenia znalazła się klauzula według której można stosować przy obliczeniach wysokość płacy minimalnej z 1 stycznia danego roku. Wystąpiło wprawdzie do działu prawnego Urzędu Patentowego o zmianę przepisów ale jedynym wyjściem jest nowelizacja rozporządzenia Rady Ministrów.

W sprawie płacenia za projekty decyduje także zysk z włożonej złotówki — dodaje Zdzisław Lorek, przewodniczący K.TiR. W latach siedemdziesiątych za każdą złotówkę nakładów wdrażanego wniosku Wytwórnia otrzymywała 8-10 złotych. Natomiast ubiegły rok przyniósł 4,6 zł, a obecnie zbliżamy się do 4 zł.

W WSK było zawsze trochę słabiej, bo niezbyt rozległa produkcja lotnicza wymagała wyższej jakości, dokładności przeprowadzanych prób przed wdrożeniem. Przy wytwarzaniu motocykla osiągalnymi ten wskaźnik znacznie wyższy.

Bardzo korzystna dla racjonalizatorów jest możliwość zawierania umów na rozwiązanie określonych problemów technicznych. W praktyce wygląda to tak — kierownik wydziału ma określoną trudność, a wśród pracowników widzi potencjalnych wykonawców rozwiązania, więc może utworzyć z nich zespół, który się tym zajmie. Nie ma wtedy problemów z zapłatą, godzinami nadliczbowymi. Również pracownicy są materialnie zainteresowani opracowaniem właściwego rozwiązania. W sumie, racjonalizatorom wypłacono w bieżącym roku już 22 mln złotych.

Odrzuconych jest zwykle 50-60 procent zgłoszonych projektów. Powody są różne. Albo sam pomysł jest chybiony, nieprzydatny, albo rodzaj prowadzonej produkcji nie pozwala na proponowane zmiany. Ważnym czynnikiem jest także opłacalność danego pomysłu. Zdarza się, że trzeba byłoby więcej wydatkować na przygotowania i próby niż w sumie projekt przyniósłby efektów ekonomicznych.

Mimo tych wycieńczeń warto i należy prowadzić konkursy racjonalizatorskie, gdyż wśród zgłoszanych wniosków zdarzają się takie, których zastosowanie z nawiązką zwraca wszystkie koszty.

Według danych działu wyznalacza do końca września — 176 zastosowanych projektów racjo-

nalizatorskich przyniosło 260 mln złotych oszczędności (przed rokiem 197 pozwoliło zaoszczędzić 165 mln, ale tu należy brać pod uwagę na wyższe cen w tym roku).

Zdaniem samych racjonalizatorów do zmniejszenia zainteresowania problemami unowocześniania, przyczyniła się także sytuacja w WSK. W tej chwili są tylko dwa obszary działania — kuznia oraz inwestycje. Smigłowiec Mi-2 jest wyeksploatowany w sensie racjonalizacji, zaś W-3, jeszcze nie produkujemy na szeroką skalę, choć przewiduje się, że racjonalizatory będą mieli przy nim zajęcie przez co najmniej 10 lat.

Innym powodem do narzekania jest fakt, że tylko 20-30 procent projektów, załatwia się bez jakichkolwiek uchybień w stosunku do obowiązujących terminów. Natomiast zdecydowana większość przeterminowana bywa w różnych układach i miejscach na przykład wydział gdzie dany projekt znalazł zastosowanie „zapomina” przez kilka miesięcy zgłosił jego wprowadzenie do produkcji, a od tej daty przysługujące twórcy wynagrodzenie. Oddajmy jednak głos samym racjonalizatorom:

**Wojciech Michalik, kierownik kontroli jakości W-340:**  
— Pracując w kontroli wyrobów mam do czynienia z różnymi problemami występującymi w ich wytwarzaniu, stąd moje zainteresowanie ruchem racjonalizatorskim. Był taki przypadek, gdy współpracowaliśmy z WSK we Wrocławiu, dla której robiliśmy trzony do tłumików, że przekroczona o jeden mikron tolerancja otworu dyskwalifikowała cały, bardzo pracochłonny i kosztowny detal. Zrobiliśmy 140 sztuk braków w ciągu roku. Rozwiązałem ten problem i to pamiętam do dziś.

W większości moje wnioski przechodziły, a zaczynałem jeszcze w latach sześćdziesiątych. Głównym mankamentem, jaki obserwuję od wielu lat, znieroczącym starszych racjonalizatorów a tym samym bardziej młodzie, jest tryb załatwiania wniosków. Maksymalnie powinno to trwać tydzień — dwa, a nie jak się teraz zdarza — nawet cały rok. Gdyby była grupa rzeczoznawców, która szybko mogłaby ocenić przydatność danego wniosku i skierować go do produkcji, a do tego zaliczkowo wypła-

cano by część należnego wynagrodzenia — sytuacja na pewno polepszyłaby się. Trudno przecież ludziom chodzić, upominać się, wręcz walczyć o swoje wnioski.

Czasem wydaje mi się, że my przeszkadzamy służbom wydającym opinie o wnioskach. Bronią się przed nami jak moha. Opiniowanie jednego z moich pomysłów trwało miesiącami, ciągle pod moim adresem wysuwano były różne żądania. Wreszcie, po którymś, szczególnie bezasadnym, wycofałem projekt.

Podobne trudności ma Tadeusz Guz, mechanik remontowy w Wydziale 300.

— Cała sprawa dotyczy wentylatora na stanowisku odlewników. Zwykła rzecz, prosty wentylator, stojący swobodnie na kolumnie. Można go ustawić w dowolnym miejscu, gdzie pracownikowi wygodnie. Zrobiłem go już dwa miesiące temu, odlewnikom zadowoleni, ale komisja odrzuciła ten projekt. Inspektor BHP uznał, że wentylator stwarza zagrożenie na stanowisku pracy, bo ktoś może zaplątać się w przewód zasilający. Zaproponowałem podwieszenie kabla lub przesunięcie go w panczeru. Nie przekonało to inspektora, a na stanowisku odlewania używa się dalej roztopionego mosiądzu z fenkami oliwii, cynku bez odpowiedzialnej wentylacji. Koki smarowane są lojem, więc dymi się i śmierdzi. Wentylator uczyłby warunki pracy trochę zniosłszy. Pracownik może wprawdzie korzystać z weża z powietrzem lub z innego wentylatora zawieszono na słupie, który jednak przesuwa dym z jednego stanowiska na drugie, zamiast oczyścić choć trochę powietrze.

Oczywiście nikt z komisji nie pofatygował się na stanowisku pracy przed podjęciem decyzji. Dopiero dzisiaj ściągnąłem ich tu na siłę.

Pogodziłem się już z decyzją, trzeba będzie wentylator wyrzucić, ale takie podejście może człowieka naprawdę zniechęcić.

Nie wszyscy racjonalizatorzy spotykają na swojej drodze tyle trudności. W wielu przypadkach przebiega ona bezproblemowo. Edward Zakrzewski, kierownik wydziału 200: — Właściwie nigdy nie miałem kłopotów zgłaszając wnioski racjonalizatorskie. Moja działalność na tym polu

zaczęła się nie z chęci zysku, a od tego, że chciałem sobie ułatwić pracę. Będąc ślusarzem, technologiem, mistrzem, wreszcie zastępcą kierownika wydziału, stykałem się bezpośrednio z produkcją i wszelkimi trudnościami jakie za sobą niesie. Zaczęłem analizować sytuację i rodziły się wnioski.

Zasadniczo wnioskodawca ma duże pole do działania przy uruchamianiu produkcji, bo wtedy zwykle trzeba poprawać nad niedociągnięciami technologicznymi, konstrukcyjnymi, a z biegiem lat jest to wszystko już dopracowane. Podobnie było z motocyklem. W 1984 roku zaprzestano jego produkcji, skończyła się moja działalność. Dopiero od grudnia ubiegłego roku mam szerokie pole do usprawnienia produkcji. Pracuję w wydziale przyczep, których produkcja uruchomiona była bardzo szybko, więc nie wszystko było dograne. Po trzech miesiącach złożyłem 7 wniosków, 3 wprowadzono, pozostałe są w przygotowaniu. Dotyczą przeważnie zmian konstrukcyjnych, zmierzających do obniżenia materiałochłonności.

A tak właściwie aktualnymi członkami zakładowego ruchu racjonalizatorskiego jest kilkunastu tych samych od lat pracowników Wytwórni. Bardzo rzadko pojawiają się nowe nazwiska. Z młodymi bywa różnie, choć i wśród nich są tacy, którzy przejawiają chęć działania, pewną ciekawość, ale to tylko jednostki. Racjonalizatorzy to wymierający gatunek w kilkutyśniczej społeczności WSK.

ANNA KONOPKA

## AUDI, VIDI, SENTI...

Cieple dni sprzyjają tym, którzy lubią świeże powietrze — można jeszcze bezkarnie otwierać na oścież okna. Jak się takie okno otworzy to aż korci, aby przez nie wyrzucić. Radikcyjne okno także bywa często otwarte a widać przez nie (i słychać) rzeczy przeróżne: a to przeleci niziutko smigłowiec, to znów podjedzie swym samochodem ktoś z pracowników. Niektórzy z Czytelników być może nie wiedzą, że redakcja „Głosu” dzieli budynki między innymi z ZST. Odbywały się tu, oznajmiane donosnym brzmieniem dzwonka, normalne lekcje. Gdy rozpoczyna się przerwa w zajęciach przed wejściowymi drzwiami pojawia się stado rozkrzyżczanych młodzieńców. To dobrze, że zamiast siedzieć w ławkach w dusznej sali wolą świeże powietrze. I nie nie byłoby warte uwagi, gdyby nie fakt, że wokół rozlega się niecenuralne słownictwo, które podczas takich przerw płynie młodzieży z ust. Panowie — przyszl technicy a może inżynierowie, komunikatywność języka i trafność określeń zasadza się na ich wielości. Język polski cebuje właśnie taka możliwość doborowania i wybierania z dziesiątków — najbardziej właściwych i celnych słów na wyrażenie stanu, odczuć i wrażeń. Nie można się przecież obracać w kręgu tzw. popularnych przerywników myślowych, bo trzeba mieć co przerywać. Ale jak na razie słyszymy same przerywniki płynące z ust młodzieży między palonymi w pospiechu petami.

Kilka dni temu doborowa trójka młodzieńców, na oczach bezradnego nauczyciela, opuszczała w pospiechu przez okno (owarte — a jakże w te ciepłe i słoneczne dni) klasę lekcyjną. Ci, którzy zdecydowali się pozostać, wtrwali śmiechem. Ostatni z uczczkowiczów nieomal nie wyłożył się na betonowy chodnik. Najważniejsze, że było wesoło. A może otworzył drzwi szkoły i umożliwić wszystkim, którzy tego pragną normalne wyjście — na zawsze?

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Kinie, pallice, ale się chociaż myć. Nie przetykać nieważności „Brutale” czy „Cedry”. Po prostu myć się trzeba i basta, panowie!

(z)

## Wypadki przy pracy

Produkcja przemysłowa niesie ze sobą, oprócz wymiernych korzyści, także niewymierne części straty, w tym zagrożenia ludzkiego zdrowia. Uprzemysłowanie kosztuje. Płacimy za zatrzymanie powietrza, gleby i wód. Płacimy także bezpośrednio — ponosząc koszty ludzkie. Wypadki przy pracy, pomimo, że coraz rzadsze, jednak zdarzają się. Konieczność nakazuje badanie owolności ich powstania, przebiegu i skutków, także ekonomicznych.

WSK PZL Swidnik należy do tych przedsiębiorstw, gdzie wypadkowość jest stosunkowo niska. Nie zwalnia to służb BHP od odstępstwa od analiz ich przyczyn, a wręcz przeciwnie — mobilizuje do dalszego obniżania wskaźników. W porównaniu do 1987 roku, w ubiegłym roku nastąpiła obniżka wszystkich wielkości porównawczych: ilości wypadków ogółem o 20,3 proc., ilości wypadków śmiertelnych o 1,3 proc., ilości wypadków ciężkiego uszkodzenia ciała o połowę, liczby dni niezdolności do pracy ogółem o 23,8 proc. Współczynnik częstotliwości wypadków przy pracy zmniejszył się o 6,3 proc., ciężkość wypadków (ilość dni zwolnienia w stosunku do ilości wypadków) — o 4,2 proc., a współczynnik zagrożenia — o ponad 10 proc.

Głównymi wydarzeniami, które powodują obrażenia, są: upadek osób (23,6 proc.) wszystkich wydarzeń, upadek przedmiotów (13,8 proc.) i uderzenie lub po-

chwycenie przez części ruchome maszyn (13,8 proc.). Głównym czynnikiem, który powodował najwięcej wypadki przy pracy były czynniki środowiska pracy — aż 56,2 proc. ogółu czynników: warunki atmosferyczne, śliska drogi, schody, posadzki, wyboje, wystające elementy. Głównymi przyczynami wypadków przy pracy to brak przestrzegania przepisów i instrukcji postępowania lub niewłaściwe ich stosowanie. Można zauważyć, że dominowało niezachowanie środków ostrożności (na przykład potknięcie się), nieuwaga oraz niekiedy niesostawienie istniejących ochron osobistych. Zły stan urządzeń technicznych i produkcyjnych w 12,3 proc. był przyczyną ogółu wypadków przy pracy, nieprawidłowa organizacja stanowisk pracy i sama praca — w 10,7 proc. Najczęściej wypadkom ulegały w 1988 roku ludzie młodzi, w wieku od 19 do 25 lat (21,9 proc. wypadków w stosunku do ich liczby w zakładzie 9,8 proc.). W ubiegłym roku, niespodziewanie nastąpił gwałtowny, o ponad 166 proc. wzrost w grupie wiekowej od 51 do 60 lat.

W pozostałych kategoriach wieku notowano obniżkę ich ilości. Najwięcej wypadków zarejestrowano w miesiącach zimowych: styczniu, lutym i marcu — w sumie I kwartał zamknął się największą liczbą wypadków —

prawie 35 proc. ogółu w 1988 roku. Interesujące jest, że nie ustalono ani jednego zdarzenia podczas III zmiany. Najwięcej zaś — podczas I zmiany — aż 82,9 proc. Zdecydowanie najwięcej wypadków odnotowano przy pracach warsztatowych — 71,5 proc., przy biurowych jedynie 28,5 proc. Kobiety, jak niedrudno się spodziewać, rzadziej ulegały wypadkom. W 1988 roku wśród poszkodowanych tylko 13,8 proc. to kobiety. Straty ekonomiczne wyniosły w 1988 roku ponad 350 mln złotych, co nie jest kwotą małą.

Zestawienie to nie ma jednak cech aktualności, gdyż określa fakty mające miejsce przed blisko rokiem. Dzięki uprzejmości działu TBS dysponujemy już wydrukami komputerowym, datowanym 28 września 1989 roku, skąd wynika, że korzystna tendencja zmniejszenia nadal utrzymuje się, i jeśli nie zaistnieją jakiegoś nieprzewidzianego okoliczności rok 1989 będzie można zaliczyć do najlepszych pod względem wypadkowości. Przjrzyjmy się więc temu zestawieniu:

Podobnie jak w roku ubiegłym wydarzeniami najczęściej powodującymi obrażenia fizyczne były upadek osób, przedmiotów i pochycenie lub uderzenie przez ruchome części maszyn — ogółem 30. Przyczyn wypadków odnotowano 85. Wśród nich najczę-

ściej powtarzały się: brak, niewłaściwość lub nieprzestrzeganie przepisów i instrukcji, a więc nieuzywanie istniejących osłon i urządzeń zabezpieczających, nieostawianie ochron osobistych, wadliwe sposoby wykonywania pracy przez pracownika, nieprawidłowe posługiwanie się urządzeniami, wykonywanie zabronionych czynności w czasie ruchu maszyn, uruchamianie urządzeń przez osoby nieupoważnione lub niezgodnie z instrukcją, samowolna zmiana stanowiska pracy, zmiana technologii, nieznamość lub nieprzestrzeganie przepisów BHP, niezachowanie środków ostrożności, nieuwaga, potknięcie się. Z innych wymienić należy także złe stan urządzeń techniczno-produkcyjnych, wypadki komunikacyjne pasażerów i kierujących.

Ogółem poszkodowanych było 58 osób, w tym 5 kobiet. Spowodowało to konieczność zwolnienia z pracy tych osób na łącznie 947 dni.

Wystarczy spojrzeć na przytoczone powyżej przyczyny, by stwierdzić, że w dużym stopniu można by jeszcze zmniejszyć ilość wypadków. Trzeba pamiętać, że zależy to przede wszystkim do nas samych, sumienności wykonywania operacji, odpowiedzialności przy stanowiskach. Nieliczone wskaźniki cieszą, ale za każdą cyfrą powyżej zera kryją się ludzkie cierpienie, utrata zdrowia a także czasami i życia. Warto o tym pamiętać!

(tw)



A MOŻE LEPSZA PRYWATNA SZKOŁA?

## Propozycja do zastanowienia

Z początkiem każdego roku szkolnego pojawiają się te same pytania. czy moje dziecko będzie potrzebowało pomocy korepetytora, z jakich przedmiotów, za ile? Takie zadawać mogą przede wszystkim rodzice. Warto się także zastanowić, jakie są przyczyny sięgania po prywatne lekcje i czy jest może jakiś inny sposób zapewnienia dzieciom skutecznego sposobu przyswajania wiedzy.

Z korepetycji przede wszystkim korzysta młodzież licealna, która wybiera się na wyższe uczelnie. Ostatnio jednak rośnie liczba najmłodszych dzieci, z klas IV — VIII, których rodzice decydują się na pomoc korepetytora — problem dotyczy więc całego systemu oświaty. Kiedy chodziłem do szkoły podstawowej powszechnie uważano za rzecz wstydlivą korzystanie z jakiegokolwiek pomocy: prywatnych lekcji czy tzw. zespołów wyrównawczych. Korepetycje dziś, szczególnie dla młodzieży licealnej, to stan normalny. Czy są rzeczywiście potrzebne? Posłuchajmy, co mówią o nich licealiści.

— Wiadomo, że aby dostać się na studia, niezbędna jest korekta wiadomości. Można to uczynić tylko podczas korepetycji. Korepetytor zna, w przeciwieństwie do nauczycieli, potrzeby i wymagania. Ma rozeznanie, co najbardziej potrzebne.

— Według mnie, jeśli ktoś ma się dostać, to się dostanie. Nie ma co wywalać na dodatkowe lekcje pieniędzy. Wszystko zależy przecież od szczęścia i sytuacji. Ja korepetycji nie biorę a na studia wybieram się.

— To prawda, nie zawsze można dostrzec efekt korepetycji. Czasem czas i pieniądze są zmarnowane, a rezultaty mizerne.

— Postępy i wiedza w dużej mierze zależą od tego, jak się pracuje w czasie całej szkoły, no i od tego, jaki jest nauczyciel. Ci ciągle nam wmawiają, że nie nic wiemy i jesteśmy kiepscy. Gdyby tak umieli nas zdingować do lepszej pracy, bardziej w nas wierzyli — po prostu pomagali.

— Uważam, że aby dostać się na studia, można przede wszystkim uczyć się samemu, byle systematycznie. Należy wierzyć we własne siły i możliwości. W szkole nie można pozorować nauki, a potem zaraz biec na prywatne lekcje, aby dowiadywać się tego samego, co można było usłyszeć na zajęciach w szkole. Ale, zgoda, czasami korepetycje są niezbędne. Jednak woliałabym uczyć się sama.

Cieszy takie podejście młodzieży. Jednak mam poważne obawy, czy młodzież przyzwyczajona do pomocy chętnie zrezygnowałaby z pomocy korepetytora? Wszak jest on uosobieniem nadziei, spokoju sumienia, gwarantem sukcesu. Pewne szacunkowe dane wskazują, że przeważająca ilość młodzieży

licealnej i wcale niemała liczba rodziców uczęszczających do podstawówek korzysta z korepetycji w różnych formach: od systematycznych, cotygodniowych lekcji przez cały rok szkolny, po kilkurazowe spotkania w celu podreperowania i uzupełnienia wiedzy, w pospiechu liniowej w szkole. Jakże są inne przyczyny — wskazują nauczyciele:

Korepetycje to wzrastająca z roku na rok moda, chęć zapewnienia sobie luksusu, że dziecko zostanie przyjęte do liceum czy na studia. Jest to bardzo wygodny sposób zapewnienia sobie komfortu psychicznego — zapłacić i po kłopotcie. Jednak takie podejście rodziców demoralizująco wpływa na młodzież. Uważam, że uczniom "dolnym i pracowitym w zupełności wystarczą wiadomości, które wyniosą z lekcji szkolnych. Inni próbują za pieniądze nadrobić zapóźnienia kulturowe rodzin, z których pochodzą i niestety, nic z tego nie wynika. Do pewnych zdolności i umiejętności jednak dochodzi się przez wiele pokoleń. Były kiedyś tradycje zawodów rodzinnych: lekarzy, prawników — rodzina zapewniała od najmłodszego poznania specyfiki pracy, elementarnego słownictwa z dziedziny, która była profesją rodzinną. Stąd trudno oczekiwać pozytywnych rezultatów tam, gdzie nie ma — nazwijmy to — podkład kulturowy, a więc warunków do pomyślnego i szybkiego wzbogacenia wiedzy z pewnej dziedziny.

Utarło się także przekonanie, że egzaminy wstępne mają najczęściej charakter testowy. Szkoła — to prawda — nie daje umiejętności szybkiego rozwiązywania testów, co przede wszystkim liczy się podczas egzaminów. Korepetytorzy, wywodzący się głównie z kręgu egzaminatorów, mają dostęp do testów z lat poprzednich, które po — nie jest to tajemnicą — niewielkiej modyfikacji zwykle stanowią zadania do rozwiązania podczas kolejnych egzaminów. Ważne jest więc, aby szkoła nadążała za oczekiwaniami uczniów ubiegających się o indeksy.

Niepokojące jest, że po korepetycji sięgają rodzice dzieci już w podstawówce. Trudno ocenić, na ile jest to potrzebne, a na ile wynikiem ogólnego trendu i presji otoczenia. W szkole podstawowej wiedza przekazywana uczniom jest w zupełności wystarczająca, aby dostać się do szkoły średniej bez żadnych dodatkowych pomocy.

Tyle nauczyciele i uczniowie. Myślę, że warto by pokusić się o kilka zdań własnych spostrzeżeń. Nigdy nie byłem zwolennikiem korepetycji. Korepetycje, po wtóre, oduczają młodzież radzenia sobie we własnym zakresie z trudnościami, jakie spotykają na swojej drodze. Naturalnym odruchem

rodziców jest chęć usunięcia przeszkód z drogi, jaką obróło ich dziecko. Nie można jednak robić tego za wszelką cenę, bo kij ma zwyczaj dwa końce. Ale... System edukacji narodowej jest zły, tak formułowali swe spostrzeżenia moi rozmówcy; i nauczyciele i uczniowie. Należy go jak najprędzej zmienić i unowocześnić. Nieekonomiczne jest prowadzenie podwójnego systemu oświaty — jednego rano i w południe, drugiego ukradkiem (do niedawna), wieczorem. Nie w ilości godzin spędzonych w szkole kryje się sekret powodzenia, ale w efektywności nauczania. Efektywność rodzi się często z konkurencji. Konkurencja tradycyjnej, państwowej oświaty już się narodziła. Mamy dziś w Polsce kilkanaście szkół prywatnych. Miesięczna opłata tzw. czesne w większości z nich wynosi około 60 tys. złotych. To akurat tyle, ile przeciętna rodzina wysupłyje na douczanie pupila na prywatnych lekcjach. Można więc poważnie pomyśleć, czy nie stworzyć podobnych szkół na własnym terenie chętni zapewne by się znaleźli. Młodzież byłaby mniej zmęczona, rodzice mieli gwarancję, że szkoła nie będzie bezosobowa i na poważnie zajmie się ich dzieckiem, a co najważniejsze uspokoi i odpręży znerwicowane dziś przeładowanym programem — dzieci. Oczekujemy na państwa opinie w tej sprawie i zachęcamy do działania.

Tomasz Wolski

## A pić się chce...

Ostatnie dni kalendarzowego lata były niezwykłe słoneczne i upalne. Nic więc dziwnego, iż wielu z nas poszukiwało jakiegoś orzeźwiającego napoju, dzięki któremu można by było ugasić choć na chwilę pragnienie. Niestety, rekonesans, jakiego sam dokonałem w upalne, śródo-wedługowe przedpołudnie, przekołał mnie jedynie o tym, iż handel i produkcja nie mają zbyt dobrego rozeznania w potrzebach potencjalnego klienta. W styczniowym „SAM-ie” przy ul. Świerczewskiego — w ciągłej sprzedaży były jedynie: „Negrita” (320 zł za litrową butelkę) oraz „Cytrosek” (380 zł za butelkę). Jeżeli do tego dodamy dziewięćdziesięciozłotową kaurę — staje się jasne, iż wydatek na jedną butelkę tych napojów nie będzie wcale najmniejszy. W sklepie spożywczym przy ul. Stawieńskiego 14 było już nieco lepiej, albowiem pragnienie można było ugasić: oranżadą (90 zł), sokiem pomidorowym (!) — (200 zł), napojem jabłkowym (210 zł) i pomarańczowo-jabłkowym — za jedyne... 230 zł.

Ogólnie brakuje tanich napojów, najbardziej poszukiwanych przez klientów.

Przejsie zabronione! Remont!

Fot. T. Wolski

## Handel i usługi



Będą firanki i zasłony.

Fot. T. Wolski



Oby szczęśliwie odmierzał czas.

Fot. T. Wolski

## LATO '89 — PRÓBA BILANSU

### Jak wypoczywaliśmy?

Jesienne, coraz częściej chowające się za mgłą słońce — to znak, że tegoroczne lato minęło bezpowrotnie. Jak wypoczywaliśmy? W mojej reporterskiej misji-sondzie mówią o tym: kierownik działu wczasów i kolonii WSK, kierownik świdnickiego PTTK, komendant Hufca ZHP, oraz przewodniczący Zarządu Miejskiego ZSMP.

**Irena Dzido** (Dział Wczasów i Kolonii WSK): 'W tym roku, wzorem lat ubiegłych, nasz dział zorganizował kolonie dla dzieci, obozy dla młodzieży szkół średnich i wczasy rodzinne. Największe grupy dzieci pracowników Wytwórni wypoczywały w Okuninie nad Jeziorem Białym i Gdańsku-Oliwie. 1400 milusińskich skorzystało z kolonijnej oferty w Ujsolach, Jantarze, Lebie, Kulach i Białym Dunajcu. Dużym „wzięciem” cieszyły się także obozy dla uczniów szkół średnich: w Pasyumi (Pojezierze Mazurskie), Karpaczu oraz Starosielu koło Dubienki (obóz wędkarski). Ponadto — w ramach wymiany z NRD — do tego kraju wyjechały dwie grupy kolonijne ze Świdnika.

Na marginesie organizowania wypoczynku letniego dla młodzieży nasuwa się nam jedna istotna uwaga: nie chcielibyśmy zaprzestać organizowania obozów w Pasyumi, Karpaczu czy Starosielu, choć przyznam otwarcie, że inne zakłady pracy zaczynają z tej formy wypoczynku rezygnować. Co gorsza — czyni to także świdnicka oświata. W efekcie — może powstać sytuacja, w której młodzież nasza zostaby pozostawiona samej sobie. Jakże to niesie za sobą niebezpieczeństwa — nietrudno zgadnąć...

Kilka słów o akcji wczasowej Pracownicy naszego zakładu — jak co roku — wypoczywają w ośrodkach Darłówka, Polańczyka czy Kolobrzega. Nie brakło chętnych do spędzenia lata w Gruzji i NRD (wczasy wymienne).

Dział Wczasów i Kolonii — ze swej strony — od lat, by letni wypocznik był naprawdę bliski ideału. Pamiętając o najmłodszych oddaliśmy im do użytku nowy plac zabaw w Darłówku, ośrodki wczasowe WSK otrzymały aparaturę video, ciesząc się dużym zainteresowaniem wśród młodzieży i dorosłych. Odpłatność za wypocznik, pobierana według tabeli także była czynnikiem, który powodował, iż w ogólnym zarysie — założa WSK była raczej z letniego wypoczynku zadowolona. Na szczegółową analizę przyjdzie nam jednak jeszcze trochę poczekać...

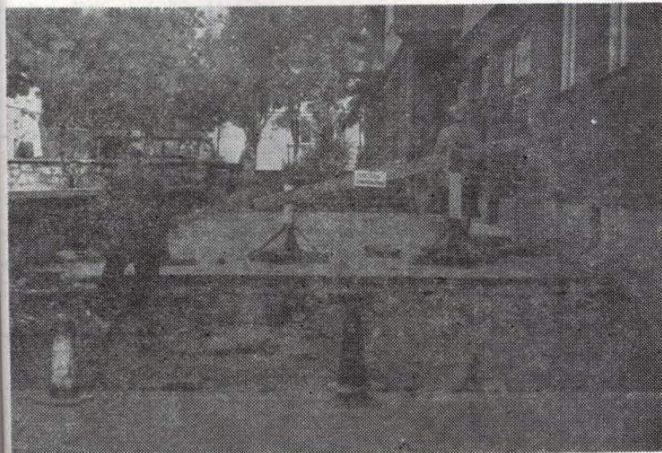
W świdnickim PTTK — rozpoznana swą wypowiedź kierowniczką biura — szczególnie „wzięciem” cieszyły się wyjazdy sobotnio-niedzielne. Nad jeziora wyjechało tego lata 400 osób (zorganizowano 8 wycieczek), na ryby — 120. Powodzenie miały także wycieczki krajowe: w Pielinie (na 3 dni — 45 osób), do Trójmiasta, Poznania i Szczecina — mimo dość wysokiej opłaty (trzy dni w Pielinach kosztowały 7.000 złotych od osoby, pobyt w Poznaniu i Szczecinie — 18.000 złotych).

Z oferty zagranicznej — największe powodzenie miała Bułgaria — na tamtejsze plaże wyjechało w lipcu i sierpniu łącznie 220 osób. 20 osób odpoczywało w sierpniu w ZSRR.

Dziwi nieco to, że po raz pierwszy świdnickie PTTK nie miało chętnych na spędzenie wakacji w krajach kapitalistycznych — mimo że posiadaliśmy w sprzedaży miejsca na campingach w Jugosławii, Grecji czy Turcji...

**Małgorzata Warszyńska** — Komendant Hufca ZHP — Tegoroczny letni wypocznik zachów i harcerzy mogą uznać za udany, choć po raz pierwszy od wielu lat nie zorganizowaliśmy w biejącym roku Nieobozowej Akcji Letniej. Pobyt dzieci i młodzieży

(Dokończenie na str. 4)





# Jak wypoczywaliśmy ?

(Dokończenie ze str. 3)

na obozach harcerskich udało się zamknąć w niezbyt wygórowanych kosztach, jeśli wziąć pod uwagę ceny podstawowych artykułów spożywczych obowiązujących po urynkowieniu. Nie mieliśmy ponadto kłopotów z „obsadzeniem” miejsc na obozach — chętnych było wielu... Zuchy odpoczywały w Zaklikowie, harczerze — w Pobierowie oraz na obozie wędrownym w okolicach Szklarskiej Poręby. Przynajmniej otwarcie — w trakcie organizowania całej akcji Komenda Hufca nie ustrzegła się błędów w przygotowaniach. O jednym z nich pisał także „Głos Świdnika”, każdy błąd jednak czegoś uczy, a jednocześnie jest sygnałem alarmowym na rok przyszły... Nie wiem, czy uda nam się tę akcję letniego wypoczynku zuchów i harczerzy powtórzyć na taką skalę, albowiem sprawą podstawową pozostają nadal jego koszty — a te — niestety — będą rosły... Chociaż... gdyby na przykład WSK udostępnił nam latem tereny Polanicyka na zorganizowanie tam harcerskiego obozu, czy też — wspólnie z nami zorganizowała na przykład kolonie zuchów...

we... być może i koszty przez nas ponoszone nie byłyby tak duże.

**Dariusz Korona** — przewodniczący Zarządu Miejskiego ZSMP:

— Akcja letnia zorganizowana przez nas w br. była uboższa niż poprzednie. W lipcu i sierpniu — poprzez ZM ZSMP do Czechosłowacji i NRD wyjechało 60 osób, nie licząc uczniów szkół średnich dla których zorganizowaliśmy wycieczki do ZSRR i NRD.

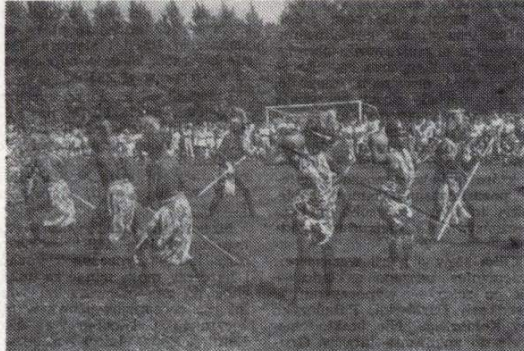
Na organizację Nieobozowej Akcji Letniej, (wraz z Komendą Hufca ZHP) zabrakło nam funduszy... A w kraju? Zarząd Zakładowy ZSMP zaofiarował młodzieży pobyt pod namiotami w Pasymiu, a Zarząd Wojewódzki — obóz pn. „Awangarda XXI wieku”. W Janowie Lubelskim, młodzież, podzielona na kilka grup zainteresowań mogła np. ukończyć kurs uprawniający do wyświetlania filmów na projektorach 12 mm, czy spróbować sił w Młodzieżowej Wszecznicy Dziennikarskiej.

Jak widać — praktycznie każdy mógł tego lata skorzystać z takiej formy wypoczynku, jakiej szukał... Żegnaj lato na rok!

MAREK NOWAK

## WSPOMNIENIE Z FESTYNU

# AFRO-BRASIL W ŚWIDNIKU!



Fot. T. Wolski

# Kalejdoskop sportowy

## CZAS SIATKARZY CORAZ BLIŻEJ!

Pierwsze dwa mistrzowskie mecze w II lidze rozegra nasza drużyna 3 i 4 listopada w Gdańsku i Słupsku, ze Stoczniowcem i AZS WSP Słupsk.

Wcześniej w dniach od 13 do 15 października podopieczni trenera M. Rzedzickiego wystąpią w turnieju o Puchar Polski w Białsku.

Ich przeciwnikami będą — Włóknarz Bielsko-Biała, Polam Pila i zwycięzca II grupy wstępnej.

## REMIS PIŁKARZY ŚWIDNICZANKI W RYKACH...

...powiedział nam kier. drużyny ZBIGNIEW WALCZAK — uwa-

żam za sprawiedliwy. POM okazał się zespołem dobrze wybieganym, twardym i ofensywnym. W drugiej połowie gospodarze nie wykorzystali rzutu karnego. W naszym zespole „spalił” się dwukrotnie Cholewa, który nie zdołał pokonać z najbliższej odległości bramkarza Pom-u.

## OTWARTY TURNIEJ TENISOWY...

...zorganizowało Ognisko TKKF „Świt” na kortach Avii. Wzięło w nim udział 12 amatorów gumowej piłeczki. Zwycięzcą turnieju został BOGDAN MRÓWKA przed ADAMEM PIECHOTĄ i CEZARYM WAWRYSIUKIEM.

W debłu triumfowała para Bogdan Mrówka — Adam Piechota.

(mk)

## Znowu remis

Nie da się ukryć, że świdnicka „jedenastka” przystępowała do kolejnego meczu o ligowe punkty z obawą, czy aby i tym razem nie powtórzy się katastrofa na miarę takiej, jaka nastąpiła trzy dni wcześniej, w Krośnie. Obawy zawodników podzielili chyba również trener, kierownictwo klubu oraz przybyli na mecz kibice. Były one o tyle uzasadnione, że przeciwnikiem „żółto-niebieskich” w śródmiejskiej populudnie była praktycznie nie zmieniona kadrowo (od czasu spadku z II ligi) Bron Radom.

Tym razem jednak, młoda, z dużym trudem budowana przez trenera Tadeusza Łapę drużyna Avii zremisowała z radomianami 0:0, nie wykorzystując w ciągu 90 minut gry kilku sytuacji do zdobycia gola. Niewątpliwie najlepszą z nich zmarował Urbański. Skończył się więc bez bramek, ale — w ocenie kierownika drużyny — Mariana Kostaniaka — „żółto-niebiescy” zaprezentowali się nieco lepiej niż w ostatnich spotkaniach.

Następny mecz trzeba grać tak, by w końcu zwyciężyć... Może uda się więc na boisku „Stadionu” Kielce?

(man)

# Rozróżba w „Iskrze“!

(Dokończenie ze str. 1)

runde, która dla wielu zakończyła się ciężkim nokautem. Dopiero po pewnym czasie skulym w kajdanki napastnikom zaczęła wracać świadomość. Stali na przeciwi ojar wśród których coraz głośniejsze sławo się hasło linca. Żądanie spalowania, przerywane było jękiem rannych dla których niezbędna okazała się pomoc lekarska.

Tak zachowali się sportowcy, ludzie od których wymaga się więcej z racji idei, którym przecieć powinni służyć. Czy kiedykolwiek słyszeli o ruchu olimpijskim, baronie de Coubertin? Czy ktoś w klubie który w taki sposób reprezentowali dbał o ich wychowanie? Czy w „Broni” produkuje się tę „lepszą” odmianę chuliganów?

Każdy przejaw bandytyzmu musi być ukarany, mam nadzieję, że stanie się tak i w tym przypadku.

(ab)

II miejsce przypadło w udziale parze MIECZYSLAW RZEDZICKI — ZYGMUNT SZYMONCZYK.

NA ŚWIDNICZANIM RINGU...

...zapanowała cisza. Kilku najwytrwalszych pięściarzy trenują nadal w klubie. Do skompletowania drużyny jeszcze jednak daleko. Może na wiosnę coś się „wykroi” z zespołem — powiedział nie tak dawno kier. sekcji EDWARD DZIEDZIURA. O występach drużyny po wznowieniu spotkań o mistrzostwo III ligi na razie nie ma mowy.

No cóż — dawne, świetne czasy świdnickiego boksu możemy sobie jedynie powspominać.



Fot. T. Wolski

## Na ekranie RDKF

Będzie można obejrzeć następujące filmy:

- 2 października — „Alchemik” (prod. polska — premiera)
- 9 października — „Bohater roku” (prod. polska)
- 13 października — „Wodzirej” (prod. polska)
- 16 października — „Samoloty torpedowe” (prod. radziecka)
- 20 października — „Sztuka kochania” — (prod. polska).

Sprzedaj karnetów w kasie kina „Lot” — 2 października, od godz. 17.30, cena karnetu — 1.000 zł, seanse — o godz. 19.15.

(man)

## Ogłoszenia

Praktyczna Pani zaprasza na kursy żywienia, gotowania, pieczenia oraz kroju i szycia odzieży dziecięcej. Kursy rozpoczynają się od października, a zapisy przyjmują ośrodek „Praktyczna Pani” — codziennie w godz. od 13.00 — 19.00 tel. (127-87).

Mieszkanca Świdnika kupi mieszkanie własnościowe typu M-3 lub M-4. Tel. 139-62.

## KOMUNIKAT RUSW

Osoby którym w sierpniu '89 na parkingu przy ul. Skarżyńskiego oraz ul. Kruczkowskiego dokonano włamań do samochodów osobowych marki fiat 125, skąd skradziono akcesoria samochodowe proszone są o zgłoszenie się do RUSW w Świdniku w celu złożenia zeznań.



## KINO „LOT“

- 5 października — „Stowarzyszenie Złoczyńców” — franc. od lat 15 — godz. 17.00 i 19.15;
- 6 i 7 października — „Stowarzyszenie Złoczyńców” — franc. od lat 15 — godz. 18.00; „Rambo” — USA — od lat 15 — godz. 20.15;
- 8 października — „Poranek dla dzieci” — pol. — godz. 12.00, „Liliowa kula” — radz. — godz. 16.30 — „Stowarzyszenie Złoczyńców” — franc. — od lat 15 — godz. 18.00 — „Rambo” — USA — od lat 15 — godz. 20.15;
- 9 października — „Uciekinierzy” — franc. — od lat 12 — godz. 17.00;
- 10-11 października — „Uciekinierzy” — franc. — od lat 12 — godz. 18.00 — „Rambo” — USA — od lat 15 — godz. 20.15.

## IMPREZY SPORTOWE

- 7 października — Mecz o mistrzostwo III ligi: — Avia — Wisłoka Dębica — godz. 12.00;
- 7 października — Mecz siatkówki — juniorzy starsi: Avia — MKS Siedlec — godz. 16.00;
- 8 października — Mecz siatkówki — juniorzy starsi: Avia — Wilga Garwolin — godz. 11.00.

(t)

8 października — Mecz ligi okregowej: Avia — Unia Bełżyce — stadion Avii — godz. 11.00.

## KLUB „EMKA“

- 5 października — Dyskoteka — godz. 18.00 — 22.00;
- 6 października — Przegląd zespołów młodzieżowych (zespoły amatorskie we własnym repertuarze) — godz. 15.00;
- 8 października — Dyskoteka — godz. 18.00 — 22.00;
- 9 października — Chór seniora — godz. 16.00.

## KLUB „ISKRA“

- 5 października — Wieczorek klubowy — godz. 17.00 — 22.00;
- 6 października — Spotkania muzyczne — koncert video; godz. 18.00 — 19.30; — Klub nocny — godz. 20.00 — 3.00;
- 7 października — Próba zespołu (impresa zamknięta — godz. 17.00 — 19.30; — Klub nocny — godz. 20.00 — 3.00);
- 8 października — Bajki i filmy video dla dzieci — godz. 15.30 — 16.30.

- Spotkania towarzyskie — godz. 16.30 — 19.30 — Dyskoteka — godz. 20.00 — 24.00; — wstęp wolny.
- 10 października — Projekcja video — godz. 17.00 — 19.00 — Próba zespołu młodzieżowego — godz. 19.00 — 22.00;
- 11 października — „Five”, dla młodzieży — godz. 17.00 — 21.00.

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), Andrzej BARZA, Anna KONGRKA, Marek NOWAK, Jan MAZUR, Mieczysław KRUK (redaktor techniczny), Irena WIERZCHOS (sekretarz redakcji), Tomasz WOLSKI, korekta: Zofia ZAJAC. Adres redakcji: 21-045 Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1, tel. centrala 130-51 (wzwny red 51-51 i 53-67), rozgłośni 51-52. Druk: Drukarnia Zakładowa „Fzi-Świdnik”, Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1 — zam. 1373 z dnia 89.09.28 — 3000 szt. B-8